

JEDYNECZKA

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Marii Dąbrowskiej we Wrocławiu

Gazetka szkolna nr 13

2021/2022



Natasza Kocylak, klasa 8e

SŁÓW KILKA OD REDAKCJI...

Drodzy Czytelnicy!

Zapraszam Was gorąco do przeczytania kolejnego jesienno-świętecznego numeru naszej szkolnej gazetki. Zaczniemy od kolorowych i smacznych skarbów jesieni, a skończymy w świętecznej atmosferze pełnej radości i oczekiwania na najbardziej rodzinne święta w Polsce. Dzięki nam będziecie mogli jeszcze raz przeżyć to wszystko, co wydarzyło się w ostatnich tygodniach w naszej szkole. Nie zabraknie tym razem także poezji pisanej przez naszych uczniów. Polecam ciekawe artykuły dotyczące wycieczek szkolnych i podróży po Polsce oraz innych krajach. Nie zapomnieliśmy również o wywiadach z ciekawymi ludźmi – zajrzyjcie, kto w tym wydaniu jest „na tapecie”. Dzięki nam dowiecie się o różnych tradycjach świętecznych zarówno w Polsce, jak i na świecie, a kucharze-amatorzy także znajdą coś dla siebie w kąciuku kulinarnym i będą mogli ten przepis wypróbować już wkrótce. Zapraszam do lektury!

*opiekun gazetki
Ilona Kaczmarek*

JESIENNE IMPRESJE

czyli malarskie skojarzenia naszych uczniów z przepiękną jesienią...



Łucja Łaskiewicz, klasa 4a



Uczniowie świetlicy

CO W TRAWIE PISZCZY, CZYLI U NAS SIĘ DZIEJE

OTRZĘSINY CZWARTOKLASISTÓW

Cześć, tutaj Hania i Weronika z klasy 4a. 29 października odbyły się otrzęsiny czwartoklasistów. Przez COVID-19 każda klasa miała oddzielną uroczystość. 4a zebrała się w sali 37. Uczniowie (a nawet pani Ula) byli ubrani na niebiesko, ponieważ nasza przewodnicząca – Olga wylosowała ten kolor. Anton zrobił małe, fajne znaczki z napisem "IV A RADĘ DA!" (tło było niebieskie). Na początku podzieliliśmy się na 3 grupy. Pierwszą były SOWY, drugą DZIWIKI, a trzecią PARÓWKI Z INDYKA. Braliśmy udział w czterech konkurencjach. Najpierw musieliśmy narysować swojego wychowawcę w sposób realistyczny, wymyślony i "zwierzęcy". W tej rundzie wygrały SOWY i PARÓWKI Z INDYKA – miały po 7 punktów. Drugą konkurencją były zadania matematyczne. W tej rundzie wygrały PARÓWKI Z INDYKA i dostały 50 punktów. Kolejne zmagania – kalambury – zakończyły się absolutnym remisem – wszyscy dostali po 100 punktów. Na koniec musieliśmy wymyślić piosenkę lub wierszyk całą klasą. My jednak byliśmy sprytniejsi, ponieważ wcześniej piosenkę napisała Łucja, a wierszyk napisał Wiktor. PIOSENKA 4A:

1. Nasza Szkoła kręci się dookoła. Każdy lubi SPI. Wszyscy mądrzy nas tam uczą. Dzieci tutaj dużo wiedzą. Ref: Nasza klasa radę da, nasza klasa zdolna jest, nasza klasa IVA. Nasza klasa jest the best!

2. Dzielimy, mnożymy, wokół działań się kręcimy. Piszemy, czytamy, ortografia już za nami. Szybcy, zgrabni, doskonali. Radę wszyscy sobie damy. Ref: Nasza klasa radę da. Nasza klasa zdolna jest. Nasza klasa IVA. Nasza klasa jest the best!

WIERSZYK: Znowu powrót tu do szkoły, tym razem do czwartej klasy, nie będziemy już w tych młodszych tylko wreszcie w starszej. Mamy więcej przedmiotów, choćby ta przyroda, i na żadną z naszych lekcji czasu nam nie szkoda. Nie będziemy martwić się wszystkimi lekcjami, póki z każdego przedmiotu dobre oceny mamy. Cały przekaz naszej klasy został powiedziany, dobry przykład młodszym klasom zawsze chętnie damy.

Ostatecznie pierwsze miejsce zajęły SOWY – miały 151 punktów. Drugie PARÓWKI Z INDYKA – miały 149 punktów, trzecie natomiast DZIWIKI – miały 146 punktów. Na samym końcu otrzęsin dostaliśmy po 2 cukierki i magnes przedstawiający naszą szkołę. Wszyscy byli zadowoleni, a pani Ula najbardziej, bo bardzo jej się podobało, jak współpracowaliśmy.

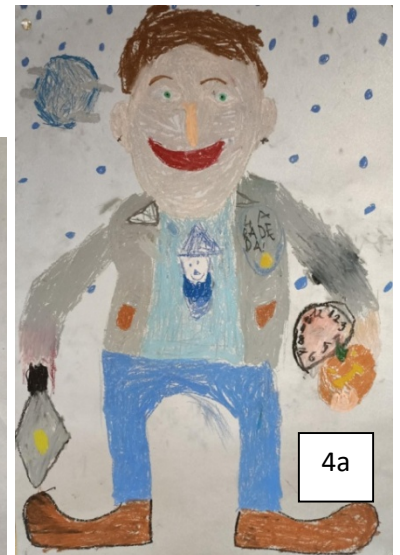
Hanna Czyż,
Weronika Smolarczyk, klasa 4a

Klasy 4b i 4c miały podobne konkursy w swoich klasach i też dobrze się bawiły!

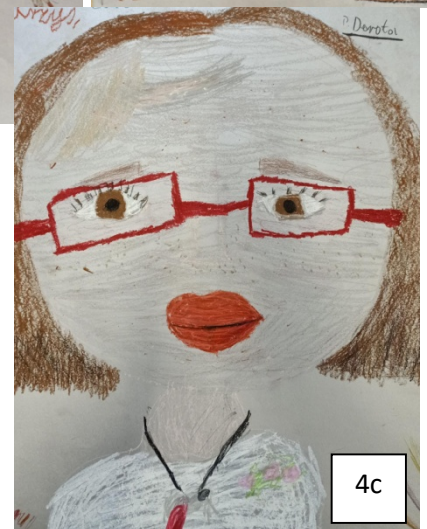
Wychowawczynie klas czwartych oczami swoich uczniów



4b



4a



4c

4a – p. Urszula Karbowska

4b – p. Joanna Zych

4c – p. Dorota Olejniczak

DZIEŃ ŻYCZLIWOŚCI



W dniach 15-22.11.21r. w naszej szkole miał miejsce szkolny Tydzień Życzliwości zorganizowany przez zespół nauczycieli współorganizujących kształ-

cenie. Tydzień ten upłynął pod hasłem „Uśmiech podaj dalej”.

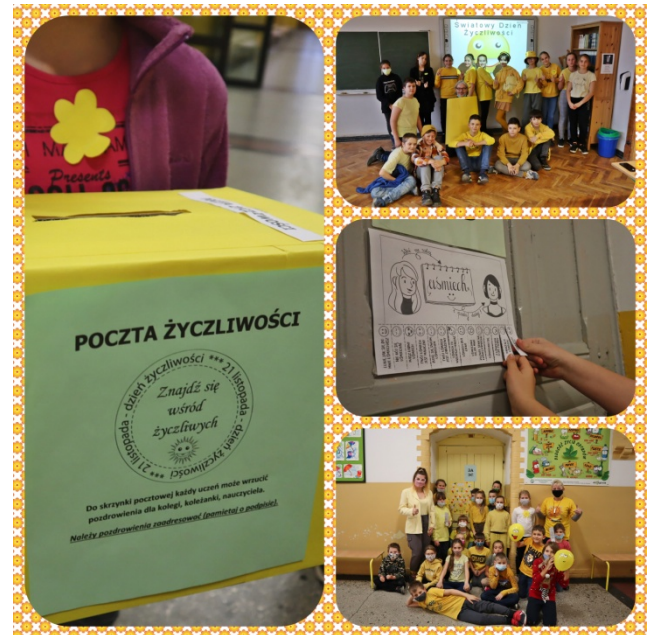
Przez ten czas uczniowie mieli wiele okazji do wyrażania swojej wdzięczności i serdeczności. W holu głównym szkoły została ustawiona skrzynka „Pozdrowień i podziękowań”, do której uczniowie mogli wrzucać kartki zaadresowane do swoich szkolnych kolegów i koleżanek. Przesyłki były dostarczone do adresatów 22.11.21r. przez samorząd szkolny. W przestrzeni szkolnej rozwieszono także plansze z hasłami dotyczącymi uśmiechu. Uczniowie odrywali je i dzielili się swoją uśmiechniętą karteczką z koleżanką lub kolegą. W zespołach klasowych 1-3 uczniowie opracowali kodeksy życzliwej klasy, które następnie powiesili na drzwiach swoich sal. W nagrodę zespoły te otrzymały ordery życzliwej klasy. Ponadto starsi uczniowie mieli okazję do zaprezentowania swoich literackich uzdolnień w szkolnym konkursie literackim pt. „Wiersz Życzliwości” zorganizowanym przez panią Monikę Sławińską oraz Natalię Skrobek. Swoje życzliwe prace złożyło 6 uczennic z klas 6-8. Wyniki zostały ogłoszone 26.11.21r.

I miejsce zajęła Natalia Jankowska z kl. 8f;
II miejsce zajęła Gabriela Papińska z kl. 8a;
III miejsce zajęła Weronika Wawryniuk z kl. 6a
Wyróżnione zostały również pozostałe trzy uczestniczki konkursu: Hania Sadecka z kl. 7b, Jaśmina Łyszkiewicz, kl. 7c oraz Kinga Ćwikła z kl. 7a.

Wszystkie uczestniczki otrzymały nagrody rzeczowe. Dziewczynom serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

22.11.21r. – uczniowie oraz nauczyciele ubrali się na żółto. Obchody Dni Życzliwości zostały udokumentowane zdjęciami i umieszczone na stronie internetowej szkoły.

*Zespół nauczycieli
współorganizujących kształcenie*



WIERSZE ŻYCZLIWOŚCI

Serce otulone emocją

Życzliwość jest jak sygnał dobra.
Objawia się w drobnych gestach,
Uśmiechu,
Ciepłym spojrzeniu,
Szczerzej intencji...
One, tak proste, niosą falę empatii, która
Dotykając drugiego człowieka,
Porusza nie tylko jego myślenie,
Ale i serce.
Serce, które doświadczyło dobroci,
Jest gotowe przekazywać ją dalej,
Powiełą otwartość, dobroduszość, starania
I sprawią, że obojętność
i otchłan trudnych myśli
Odchodzą bezpowrotnie.
Życzliwość to wzajemność
Podbudowana uczuciami autentycznymi.
Dlatego więc my wszyscy nie zagniemy
dzielić się pomocą i siłą,
Żeby świat i ludzi ogarnęły
Wewnętrzny spokój i poczucie wsparcia?

Jaśmina Łyszkiewicz, klasa 7c

Dzień dobry wszystkim, przywitać Was chcę,
 Dzień życzliwości już zaczął się.
 Uśmiech na twarzy, życzliwości oznaka,
 Tak nie potrafisz, to duża strata...
 Czy słońce świeci, czy deszcz teraz pada,
 Zawsze uprzejmym, to fajna zabawa.
 Kolor, uśmiech i pomaganie,
 To jest coś jak życzliwości określanie!
 Znaczenie duże ma Wasza rola,
 Uprzejmość to przecież człowieka wola.
 Pomóż mamie w gotowaniu,
 siostrze pomóż w rysowaniu,
 Pani Ali z warzywniaka
 pošlij uśmiech pełen lata...
 Nic trudnego? Oczywiście!
 Wszyscy już zrozumieliście!
 Żegnam życzliwie, dnia miłego życzę,
 Ale spokojnie, nic Wam nie wyliczę!

Gabriela Papieska, klasa 8a

Życzliwym trzeba być codziennie,
 I pamiętać o dobrych manierach,
 Być dobrym człowiekiem niezmiennie,
 Nie mieszcząc się w sztywnych barierach,
 Bo życzliwość jest cechą
 zapomnianą przez wielu,
 Lecz można nią zarażać.
 Mój drogi przyjacielu!
 Nie wolno dokuczać, wyśmiewać i obrażać.
 Należy się uśmiechać, pomagać
 przy każdej okazji,
 Być uczynnym w domu, w szkole i na dworze,
 Nie robić sobie nigdy od tego wakacji,
 A gdy będziesz w tarapatach ktoś życzliwy Ci
 pomoże.

Kinga Ćwikła, klasa 7a

Spotkało się przy płocie sąsiadów dwóch,
 Klócili się zaciekle, aż zburzyli piękny mur,
 Wzięli się do pracy, lecz wrogość górowała,
 Nic z tego nie wyszło i kolejna noc nastała,
 Nienawiścią i agresją nie zbudują niczego,
 Życzliwością i uprzejmością
 stworzą coś nowego.

Weronika Wawryniuk, klasa 6a

Życzliwość

Wszyscy powinni być życzliwi,
 I Ci smutni, i szczęśliwi,
 To nieduży wydatek jest,
 Aby zrobić dobry gest.
 Przecież każdy ma serce
 I warto dzielić się miłością,
 W końcu to nie droga w męce,
 Aby darzyć życzliwością.

Hania Sadecka, klasa 7b

Wystarczy słowo

Gdzie miedza wyraźna dzieli
 Swą granicą tereny skąpane w blasku bieli.
 W miejscu deszczu kropli pozbawionym,
 Bez burzy, lecz zwaśnionym.
 O ile piękniejsze owe stopy, pola, łąki,
 Razem – unikając rozłąki.

Wszelkie kwiecie poróżnione,
 barwy inne przybrało,
 Na przeciwległych krańcach dróżki
 niewinnie przystanęło.
 Czy kiedykolwiek nadejdzie więc taki dzień,
 W którym rozwieje się tej monotonnej ciszy
 straszny cień?
 Pewnego dnia może znajdą język wspólny,
 Niepotrzebny do tego przecież proces
 szczególny.
 Płatki swe żółte otworzą w stronę wzajemną
 I me słowa w podświadomości krótko wspomną.

Albowiem świat nasz inny zrazu się staje,
 Gdy z pozoru błahym uśmiechem –
 u innej osoby weselszy powstaje.
 Idźmy więc w ślad za kwiatami tymi,
 Które Bóg zowie czystymi.
 Nie tworząc elaboratów ze zdobieniami
 powplatany pomysłowo,
 A poprzez dobre, życzliwe, lecz proste słowo.

Natalia Jankowska, klasa 8f

DZIEŃ MISIA

25 listopada – „Dzień miły, dzień czuły, dzień puchaty – swoje święto obchodzi pluszowy miś! Przyjaciel wszystkich dzieci zagościł w klasach I-III i stał się bohaterem prac plastycznych, technicznych oraz literackich”.



Z uczniowskich zapisków....

W dniu 25.11.2021r. był Światowy Dzień Pluszowego Misia. W tym dniu przynosiliśmy do szkoły swoje misie i... inne pluszaki. Jedne były większe, inne mniejsze, ale wszystkie urocze. Ten dzień był pełen wrażeń. Prezentowaliśmy swoje misie i opowiadaliśmy, skąd je mamy, jak się nazywają. Każdy z nas zrobił według instrukcji misiową maskę-opaskę. Założyliśmy je na głowy i w klasie ilość misiów się powiększyła. Oglądaliśmy prezentację o historii powstania pluszowego misia. Czytaliśmy ciekawostki o misiach i niedźwiedziach, rozwiązywaliśmy „misiowe zagadki”. Jednym z zadań podczas zajęć było kodowanie i rozkodowanie obrazka misia. Mieliśmy też okazję obejrzeć bajkę, której tytuł wylosował nasz kolega Wojtek – „Masza i Niedźwiedź” oraz „Paddington”. Dzień był miły i bardzo udany.

Zosia Barnat, klasa 3a

25 listopada klasa 3a razem z przyniesionymi do szkoły misiami i pluszakami świętowała Dzień Pluszowego Misia. Tego dnia nie było lekcji. Na zajęciach kolorowaliśmy misie według kodu i sami też kodowaliśmy obrazek. Na głowach mieliśmy opaski z misiami, które sami wykonaliśmy. Oglądaliśmy bajki. Na zadanie domowe mieliśmy opisać swojego misia. Nawet w świetlicy oglądaliśmy film „Gdzie jest Krzys?”. Bardzo podobał mi się ten dzień, i mojej maskotce Różyczce także.

Wiktoria Gryglak, klasa 3a



Mój przyjaciel miś ma na imię Miodzio. Dostałem go na moje czwarte urodziny. Mój pluszak jest grubutki. Wygląda trochę jak Miś Paddington. Ma mięciutkie łapki. Jego futerko jest delikatne i puszyste. Kolorem przypomina waniliowy budyn. Jego barwa i śliczne oczka sprawiają, że jest magiczny i ciepły. Szkoda, że nie jest prawdziwym niedźwiedziem.

Dominik Myszczyzyn, klasa 3a

Mój miś ma na imię Karmelek. Dostałam go od mamy i taty. Jest on koloru jasnobrązowego i ma kremowe łapki. Jego oczy i nosek są ciemnobrązowe. Pod nim znajduje się uśmiechnięta buzia. Mojego misia pokrywa futerko, co sprawia, że jest bardzo mięciutki i miły w dotyku. Uwielbiam się do niego przytulać. To mój przyjaciel od przedszkola i bardzo się cieszę, że mam go nadal. Lubię swojego misia, bo przeżył on ze mną wiele przygód.

Wiktoria Grzelewska, klasa 3a

Mój miś nazywa się Brzązek. Pewnego dnia znalazłem go na strychu i zaniósłem do mojego pokoju na półkę. Brzązek jest wykonany z jasnobrązowego, przyjemnego w dotyku materiału. Ma małe uszka oraz brązowy nos i oczy. Lubię się do niego przytulać, gdy czuję się smutny. Jestem z nim związany emocjonalnie, dlatego trzymam go blisko na półce.

Wojtek Madej, klasa 3a

Dlaczego lubimy swoje misie? W czym tkwi ich moc? - wypowiedzi uczniów klasy 3a”

* Marysia Kwiatkowska: „...bo dobrze się przy nim zasypia...” (miś Misia)

* Ewa Winiarska: „...za to, że zawsze jest przy mnie i mogę się do niego przytulać...” (miś Pysiu)

- * Olek Ciunik: „...ponieważ mam go od urodzenia i w ciężkich sytuacjach się do niego przytulam...” (miś Aura)
- * Melania Panek: „...ponieważ jest magiczny i mnie uspokaja...” (miś Tadzio)
- * Tosia Kołodyńska: „...bo kryje w sobie tajemniczą historię...” (miś Śnieżka)
- * Laura Szczygieł: „...za to, że zawsze jest blisko mnie i lubię się do niego przytulać...” (miś Tesia)
- * Piotr Pigulski: „...bo jest przyjacielski i odważny...” (miś Benio)
- * Grześ Kozłowski: „...bo pomaga mi zasnąć...” (miś Stefan)
- * Kuba Silski: „... za przyjaźń i za to, że jest miękki...” (miś Landuś)
- * Kuba Kuliński: „...dlatego, że spędza ze mną czas...” (miś Bubuś)
- * Staś Dymarek: „...bo jest miły w dotyku...” (miś Hektor)



Mój miś ma na imię Blue. Dostałam go na urodziny od taty. Szarego misia wykonano z pluszu. Jego uszy są zaokrąglone. Oczy są koloru czarno-brązowego. Miś ma duży nos. Jest miękki w dotyku. Lubię go, bo jest wesoły.

Lena Cichoń, klasa 2c

Mój miś ma na imię Róża. Ma kolor różowy. Jest zrobiony z pluszu. Ma małe oczy i uszy, ale duży nos. Dostałam go kiedyś od mamy.

Maria Pinda, klasa 2c

Mój miś ma na imię Okruszek. Dostałam go od babci. Szary miś ma duży, okrągły nos, a oczy małe i czarne. W dotyku jest miłutki, ponieważ

jest puszysty. Lubię swojego misia dlatego, że jest przyjacielski.

Zuzanna Sarowska, klasa 2c

WYCIECZKI, WYCIECZKI...

czyli klasowa integracja pełną parą w przepięknych okolicznościach polskiej przyrody.



Nasza klasa 3a była na wycieczce autokarowej w Skansenie Wsi Opolskiej. Na początku uczestniczyliśmy w warsztatach ozdabiania pierniczek, a następnie poszliśmy zwiedzać teren. Widzieliśmy tam kościół, młyn, szkołę, sklep, kowala i konie. Najbardziej podobała mi się praca kowala i ozdabianie pierniczek. Ta wycieczka była bardzo udana. Chciałabym pojechać w to miejsce jeszcze raz.

Ewa Winiarska, klasa 3a



12 października nasza klasa 3a pojechała na wycieczkę autokarową do Skansenu Wsi Opolskiej. Najpierw poszliśmy na warsztaty. Poznaliśmy tajniki właściwego lukrowania pierników.

Po skończonych warsztatach zwiedzaliśmy stare budynki, bo przecież byliśmy w skansenie, czyli takim muzeum na powietrzu. Na początek obejrzeliśmy stary kościół. Następnie byliśmy w chałupie, zauważyliśmy tam suknię ślubną. Pani przewodniczka powiedziała, że ta suknia ma 100 lat! Zwiedzaliśmy starą szkołę, sklep, młyny i chałupę bogacza – było interesująco. Obserwowaliśmy też pracę kowala. Kowal wykuł dla pani Natalki serduszko. W skansenie żyją zwierzęta: kozy i konie. Wycieczka była bardzo ciekawa, szkoda tylko, że taka krótka.

Maria Kwiatkowska, klasa 3a



Wycieczka w Rudawy Janowickie zaczęła się od zbiórki przed szkołą o godzinie 7.45. Naszej klasie 7c towarzyszyła 8c. Gdy przyjechał autokar, nauczycielka nas policzyła i pozwoliła zająć miejsca w pojeździe. Oczywiście prawie wszyscy chcieli siedzieć na końcu autokaru, ale niestety nie każdy mógł tam usiąść. Na szczęście nikt się nie spóźnił, więc mogliśmy wyjechać punktualnie.



Droga do jeziorok zajęła nam około 4 godzin, ale nie nudziliśmy się. Niektórzy używali telefonów – grali lub słuchali muzyki, inni czytali lub spali, a jeszcze inni śpiewali różne piosenki. Podróż minęła nam w miłej atmosferze i wszyscy byli szczęśliwi, gdy dotarliśmy na miejsce. Po wyjściu chętne osoby wzięły rzeczy do niesienia, które miały nam później służyć podczas ogniska. Znajdowały się tam między innymi maczugi, łuki czy nawet liny.



Po godzinnej wędrówce, podczas której trzeba było się odrobinę wspinać, ujrzeliśmy żółte jezioro. Mogliśmy zejść do niego i pooglądać z bliska. Zrobiliśmy zdjęcia i podeszliśmy do kolejnego, czerwonego jeziora. Musieliśmy się z powrotem wdrapać na ścieżkę, która znajdowała się nad nami, i udaliśmy się w dalszą drogę. Na szczęście nasze trudy nie poszły na marne. Ostatnie jezioro, które zobaczyliśmy, było najbardziej interesujące. Niebieski kolor był wyrazisty i zapierał dech w piersiach. Następnie bawiliśmy się przy ognisku. Czas minął tak szybko. Wracając do Wrocławia zostaliśmy zaskoczeni przez deszczyk. Podróż z powrotem zawsze wydaje się krótsza. Szkoda, bo było naprawdę ciekawie.

Anna Mykuliak, klasa 7c

WYWIAD Z NASZĄ „GWIAZDĄ”

W tym wydaniu gazetki to Pani Wanda Pazera – kierownik gospodarcza w naszej szkole jest „Gwiazdą”. Dowiemy się, czy Pani Wanda wierzy w Świętego Mikołaja i jak spędza Święta Bożego Narodzenia oraz... Przeczytajcie koniecznie!!!



Dzień dobry, Pani Wando, chciałabym przeprowadzić z Panią wywiad do szkolnej gazetki „Jedyneczka”. Jak długo pracuje Pani w naszej szkole?

W naszej szkole, czyli w SP1 pracuję już 25 lat.

Ojej! To naprawdę bardzo długo.

Tak, 25 lat, czyli ¼ setki – ćwierć wieku!

Wow, to bardzo imponujące!

Tak, to prawda.

A czym Pani się dokładnie zajmuje?

Ja jestem kierownikiem administracyjno-gospodarczym, to znaczy, że dbam o porządek i ład w szkole i na posesji szkolnej, sprawuję pieczę nad bieżącą konserwacją budynku, nad instalacjami elektrycznymi, wodnymi, kanalizacyjnymi itd. Dbam o terminy przeglądów i konserwacji różnych rzeczy, dokonuję zakupów związanych z działalnością szkoły, np. środków czystości, odzieży ochronnej. To znaczy nie kupuję odzieży ochronnej, ale obsługa ma wypłacone ekwiwalenty, za które może kupić odzież ochronną. Ja muszę to obserwować i tego dopilnować.

Naprawdę dużo ma Pani na głowie!

Tak, sporo, i jeszcze umowy muszę przygotowywać.

Czyli Pani praca jest trudna?

Tak, jest tego dużo, coraz więcej. Czasami jest ciężko. Ale lubię to robić i sprawia mi to radość.

A co Pani robi w wolnym czasie?

Po powrocie do domu jestem trochę zmęczona, więc lubię wtedy oglądać telewizję, oglądam różne seriale, ciekawe filmy. Lubię poczytać książkę. Nie gotuję, odpoczywam sobie.

Czy lubi Pani zimą?

Szczerze? Nie znoszę zimy! Wolę ciepło. Mogłabym żyć w takim miejscu, gdzie byłyby palmy, słońce. Zima dla mnie to jest tylko Boże Narodzenie. I gdy jest mnóstwo śniegu, który cały czas prószy. U nas są takie zimy, podczas których jest samo błoto, a nie śnieg.

Gdy byłam dzieckiem, zimy były piękne, jeździło się na sankach. Te zimy wtedy były super.

Jaki kolor kojarzy się Pani z zimą?

Jednego koloru nie ma. Ale są to na przykład: biel, czerwień, zielona choinka, złote łańcuchy, niebieski.

Niedługo Święta Bożego Narodzenia i w związku z tym chciałam zapytać, jak Pani spędza ten czas?

Na ogół to są święta rodzinne, ja jestem rodzinna i nie lubię nigdzie wyjeżdżać. Spędzam święta zawsze z rodziną. Spotykam się z córkami i wnuczkami. W ostatnim czasie jest trochę trudno przez pandemię, ale na szczęście udaje nam się spotykać i nie chorujemy.

Czyli panuje u Pani taka rodzinna atmosfera w domu?

Tak, zawsze jest miło i przytulnie.

Ubiera Pani choinkę?

Tak, ubieramy choinkę co roku. Jest ona mała, ale zawsze żywa. Bardzo lubię żywe choinki, kupuję je w doniczkach, stroję, a później wkopujemy je do ogrodu albo u jednej córki, albo u drugiej. Mamy dużo choinek w ogrodach.

Więc nie marnuje Pani tych drzewek?

Nie, nie marnuję. Nie lubię ciętych choinek, bo to dla mnie to jest faktycznie takie marnotrawstwo.

A daje Pani prezenty najbliższym?

Tak! Pewnie, że tak! Co roku obdarowujemy się prezentami. Lubię prezenty. Raz są droższe raz tańsze, ale zawsze są. Nigdy nie wiem, co kupić najbliższym. Zawsze pytam się córek, co wnuczki chciałyby dostać w prezencie.

A woli Pani dawać czy dostawać prezenty?

Lubię otrzymywać i lubię też dawać. Lubię, kiedy prezent ode mnie się podoba i jest przydatny, a osoba obdarowana może go wykorzystać.

A czy wierzyła Pani w Świętego Mikołaja?

Jak byłam mała, to tak, jak wszyscy.

A teraz Pani wierzy?

Nie wiem. Może jest jakiś Święty Mikołaj, nigdy nie wiadomo.

Jaką potrawę świąteczną lubi Pani najbardziej?

Lubię różne potrawy świąteczne, ale najbardziej karpia. Ogólnie bardzo lubię ryby.

Czy Pani rodzina ma swoją unikatową tradycję?

Myślę, że nie. Raczej nie. Idziemy na pasterkę, śpiewamy kolędy.

A czy zauważyła Pani, że uczniowie zmieniają się na okres świąt?

Raczej nie. Chyba się nie zmieniają. Nic specjalnego się nie dzieje. Czasami dekorują choinki, robią ozdoby w swoich klasach. Po prostu obchodzą tę tradycję świąteczną i to mnie cieszy.

A może szkoła się zmienia?

Szkoła tak, zawsze się zmienia. Są ozdoby, były kiermasze świąteczne, teraz niestety ich nie ma ze względu na pandemię. Choinka zawsze stoi pięknie przystrojona, robi się przyjemnie. Dzieci śpiewają kolędy.

Jakich prezentów życzyłaby Pani sobie w tym roku?

Szczerze mówiąc, to nie wiem. Niech to będzie niespodzianka!

Jak wyglądają idealne święta według Pani?

Idealne Święta są zawsze z rodziną, w przyjemnej atmosferze, gdy wszyscy jesteśmy razem i cieszymy się sobą nawzajem.

Bardzo dziękuję za poświęcony mi czas.

*Julia Grzempowska, klasa 8a
Na zdjęciu: pani Wanda Pazera
z autorką wywiadu*

PIŻAMA KONTRA MASECZKA

...krótkie rozważania o powrocie do szkoły po zdalnym nauczaniu...

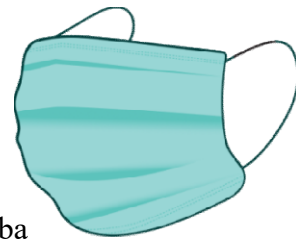
Okres pandemii i nauczania zdalnego był trudny zarówno dla uczniów, rodziców, jak i nauczycieli. Na szczęście jednak wróciliśmy do szkoły. Oczywiście, nie każdemu odpowiada przymus chodzenia na lekcje i wstawania o siódmej rano, lecz nie można zaprzeczyć, że lekcje zdalne doprowadziły do znaczącego obniżenia się



umiejętności uczniów. Na szczęście aktualnie jesteśmy na nauczaniu stacjonarnym, co myślę, że większości z nas odpowiada.

Jednak mimo powrotu do szkoły przez obostrzenia zmieniło się wiele rzeczy. Ministerstwo zdecydowało o usunięciu przedmiotu dodatkowego z egzaminu ósmoklasisty, pamiętając o skutkach nauki zdalnej. Ciężko nam przyzwyczaić się do wczesnego wstawania i długich lekcji. Mam nadzieję, że wkrótce uda nam się powrócić do całkowitej normalności – zarówno uczniom, jak i nauczycielom.

Z pewnością powrót był ogromnym wstrząsem, miłą odmianą od siedzenia pół dnia w piżmie i słuchania monotonnego szumu komputera. Już nie ma, że „mikrofon nie działa”, trzeba się wysilić 😊 i powiedzieć: „Nie wiem”.
A co Wy sądzicie o powrocie do szkoły?



Igor Zawidzki, klasa 8 e

**Uczniowie z klasy 4a i 7c
odpowiedzieli na powyższe pytanie:**

„Moim zdaniem nauka stacjonarna jest zdecydowanie lepsza. Uważam, że podczas nauki zdalnej brakuje tego całego szkolnego klimatu i nauczanie zamienia się w najzwyklejszą grę przed komputerem” *Bartek, 7c*; „Uważam nauczanie stacjonarne za bardziej efektywne. Sądzę, że przebieg lekcji wśród koleżanek i kolegów z klasy jest miłszy i ciekawszy. Również pomoc nauczycieli jest wciąż możliwa, co sprawia, że zdecydowanie wolę naukę w szkole” *Jaśmina, 7c*; „Zdecydowanie wybieram chodzenie do szkoły w trybie stacjonarnym, ponieważ mogę zobaczyć się z moją klasą i nauczycielami na żywo. Na zdalnym nauczaniu zawsze rozprasał mnie komputer, telefon, itd. i nie potrafiłem się skupić na nauce. Poza tym zajęcia sportowe w szkole są super, można pograć np. w piłkę nożną...” *Karol, 7c*; „Zdalne nauczanie jest dla mnie lepsze, ponieważ jest wygodniejsze i pozwala czasami na lepsze zagospodarowanie czasu.” *Grzegorz, 7c*; „Moim zdaniem nauczanie zdalne jest łatwiejsze, sprawdziany nie są takie trudne i można się wypaść, ale niestety nie widu-

ję moich przyjaciół” Zuzia, 7c; „**Mnie o wiele bardziej podoba się nauczanie stacjonarne, ponieważ w szkole więcej się dzieje i jest dużo śmieszniej.”** Ignacy, 4a; „**Dużo bardziej podoba mi się nauka stacjonarna, bo mogę spotykać się z przyjaciółmi, śmiać się i grać z nimi w różne gry. Poza tym wolę siedzieć w pięknie przystrojonej klasie niż w pustym i smutnym pokoju.”** Olga, 4a.

PIĘKNA NASZA POLSKA CAŁA

Julka kolejny raz odkrywa przed nami skrawek Polski. Co tym razem? To jest lektura obowiązkowa!!!



Tyrol – brzmi obco? Niekoniecznie. Niektórzy z Was pewnie wiedzą, że Tyrol to region położony za granicą. Ale nie musimy opuszczać naszego kraju, bo mamy namiastkę Tyrolu u nas. Mowa o przepięknej miejscowości Międzygórze. To wieś

położona w gminie Bystrzyca Kłodzka, w powiecie kłodzkim w Sudetach Wschodnich. Jest to urocze miejsce u podnóża Śnieżnika.

Dlaczego mówi się o Międzygórzu “Mała Szwajcaria”? Ten przydomek zawdzięcza niesamowitej zabudowie. Zobaczyc tam możecie przepiękne, 100-letnie wille i pensjonaty. Ich elewacje ozdobione są drewnianymi elementami i wyglądają jak lukrowo-piernikowe domki, jakie piecze się na święta 😊

Nie tylko zabudowa przyciąga uwagę i powoduje, że wielu turystów odwiedza to miejsce. Jest tam sporo innych atrakcji. Do moich ulubionych należy Wodospad Wilczki. Chyba odwiedziłam go już o każdej porze roku i za każdym razem zadziwiał mnie na nowo. Wodospad to 22-metrowa kaskada wody, która opada w otoczeniu skał. Jest magiczny, a od niedawna podziwiać go można z punktów widokowych, jakie powstały podczas remontu.

Można z mostku spojrzeć w dół z samego szczytu wodospadu lub obejść go uroczą ścieżką edukacyjną i podziwiać w całej okazałości.

Wprost z wodospadu proponuję spacerek nieco w górę. Atrakcja ponoć dla małych dzieci, ale

moja mama i ciocia bawiły się tam równie fantastycznie. Mowa o Ogrodzie Bajek. I wiecie co, to nie jest ogród bajek, które znamy z obecnych czasów. Tam możecie spotkać bohaterów z dzieciństwa Waszych rodziców (i pewnie dlatego tak się tam podobało mojej mamie). Reksio, Bolek i Lolek, Koziołek Matołek, Rumcajs...kojarzycie ich? Oni tam są i witają każdego, kto zechce ich odwiedzić.

Jeśli sił Wam wystarczy, to idąc dalej w górę szlaku, dotrzecie do Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej. Na szczycie Iglicznej w połowie XVIII wieku pojawiła się kopia cudownej figury Matki Bożej Śnieżnej. Miejsce cudowne nie tylko z powodu figurki. Gdybyście zobaczyli ten widok, jaki rozpościera się ze szczytu..., WOW!!!! WOW!!! WOW!!! Przy dobrej pogodzie widać również szczyt Śnieżnika. Nie udało nam się go zdobyć tym razem, ale na pewno tam wrócę.

No i jeszcze nasze odkrycie: niby zawsze wiedzieliśmy, że w Międzygórzu jest zaporą, ale wydawało nam się, że nie warto tam zachodzić. Nic bardziej mylnego. To jest takie miejsce, gdzie osoby (jak moja ciocia), które mają lęk wysokości, mogą zmierzyć się ze swoimi lękami. Szczytem zapory można przejść z jednej strony na drugą, ale trzeba pokonać przepaść, idąc po ażurowej powierzchni (kratka, siatka). Nogi się trzęsły, a serducho waliło jak oszalałe. Jednak po zejściu do podnóża zapory jest tak kameralnie, spokojnie, pięknie, że nie chce się stamtąd wracać. Mnie przekonało to, że w drodze powrotnej można było spotkać konie pasące się na łące.

Międzygórze – miejsce warte polecenia i warte odwiedzenia. Górską wioską, która potrafi rozbudzić wyobraźnię. Koniecznie wybierzcie się tam i pozdrówcie Pszczółkę Maję, bo zapomniałam tutaj o niej wspomnieć 😊



Julia Nowak, klasa 8a

KĄCIK KULINARNY

Pola i Marta zapraszają Was na świąteczną ucztę z babeczkami. Obie twierdzą, że przepis jest prosty i każdy jest w stanie sobie z nim poradzić. Próbujcie! Do dzieła!!!

ŚWIĄTECZNE BABECZKI

SKŁADNIKI :

- 2 szklanki mąki
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 0,5 szklanki cukru
- 2 łyżeczki cukru waniliowego
- 1 jajko
- 0,5 szklanki oleju
- 1 szklanka mleka
- 2 czekolady mleczne
- dodatki według uznania (np. posypka)



1. W pierwszej misce mieszamy składniki suche (mąka, cukier, proszek do pieczenia, cukier waniliowy).

2. W drugiej misce mieszamy składniki mokre (mleko, olej, jajka).



3. Następnie łączymy zawartość z obu misek i mieszamy.

4. Kroimy czekoladę na drobne kawałki i dodajemy do ciasta.

5. Surowe ciasto wlewamy do foremek, a następnie wkładamy do piekarnika na 180 stopni. Pieczemy 15-20 minut.



6. Po upieczeniu, wyjmujemy babeczki i odstawiamy do wystygnięcia.



7. Na koniec zdobimy muffinki bitą śmietaną, posypką oraz barwnikiem spożywczym.



SMACZNEGO!!!

*Przepis i zdjęcia:
Pola Miączyńska, Marta Domaradzka,
klasa 8f*

ŚWIĘTA W POLSCE

Z czym nam się kojarzą? Jak je spędzamy? Czego nie może na nich zabraknąć? Dlaczego tak chętnie je obchodzimy?

„Bóg się rodzi, moc truchleje...” Właśnie „truchleje”, ale czy aby na pewno? Chyba każdy z nas wie z autopsji, jak wygląda Boże Narodzenie w Polsce. Już w listopadzie w galeriach handlowych czuć zapach rozpylanego cynamonu z wanilią (ten zapach jednoznacznie kojarzy nam się ze świętami), na witrynach sklepowych pojawiają się pierwsze mikołaje, renifery i świąteczne sweterki. Świąteczne sweterki, które świecą, grają, a w niedalekiej przyszłości będą zapewne także tańczyły.

Wszystko to jest dopiero wstępem. W połowie grudnia zaczyna się na sto procent. Do galerii handlowych przybywa coraz więcej ludzi, którzy błądzą gdzieś między półkami z tysiącem ciuchów i zabawek, szukając wymarzonych prezentów dla swoich bliskich. Sklepy spożywcze pękają w szwach, a czasami w tłoku nawet stuka się wózkami.

Dwa, trzy dni przed Wigilią, gdy wszystko jest już zaplanowane, nagle ktoś zmienia plany i nie wiedząc czemu, w tym samym momencie przypomina sobie, iż zabrakło sera na sernik. Jest to bardzo nerwowy czas – przyznacie sami? Nasze mamy sprzątają cały dom na błysk i wykonują ostatnie pranie przed świętami, a wszystko to po pracy, bo przecież przerwa świąteczna zaczyna się od Wigilii. Nasze mamy są naprawdę niesamowite!

W dzień wigilii – rano cały dom pachnie wigilijną zupą (w zależności od regionu jest inna) oraz specyficznym zapachem gotujących się ziemniaków na pierogi. A propos pierogów, czy wiecie, że w niektórych częściach Polski podaje się je podsmażone na wigilijny stół? Może u was też kultywuje się to danie w takiej postaci? Nawiasem mówiąc, atmosfera jest bardzo napięta. Wszyscy chcą, by tegoroczne święta były idealne.

Jest, jest, krzyczą dzieci, gdy ujrzą pierwszą gwiazdę na niebie. Wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Atmosfera w każdym domu zaczyna się zmieniać i ogarnia nas niesamowity spokój. Siadamy wszyscy do jednego stołu, dzie-

limy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. Stół jest zastawiony jak na akwareli pt. „Wigilia” Carla Larssona.



Jest to naprawdę magiczny dzień, w tym dniu nawet najwięksi wrogowie życzą sobie spokoju. Cały wieczór jest przecudowny, w tle grają kolędy.

25 grudnia tj. w pierwszy dzień świąt nie można obyć się bez oglądania „Kevina samego w domu”, który zawsze leci w jednej ze stacji telewizyjnych o godzinie 20.00. Nasze brzuchy są już w połowie pełne, a nasze kochane babcie wypychają nam jeszcze „pół kawałek ciasta” bądź „łyżkę sałatki jarzynowej”.

Święta w naszej ojczyźnie są najcudowniejsze na całym świecie. Choć czasami przez komercję zapominamy o ich ważnych wartościach. Przez szkolne zapracowanie nie pomagamy przy ich przygotowaniu, przez co tracą swoją niesamowitą moc. A jednak cały ten harmider związany z organizacją tego jednego dnia jest po prostu magiczny. Wigilia w każdym domu powinna przebiegać w najlepszym rodzinnym nastroju oraz być przepelniona miłością.

Jakub Mazur, klasa 8c

CZY WIESZ, ŻE...?

- ❖ Hiszpanie nie dzielą się opłatkiem, tylko chałwą.
- ❖ Tradycyjnym duńskim przysmakiem przygotowywanym na Wigilię jest budyń z ryżem, w którym ukrywany jest migdał. Osoba, która go znajdzie, otrzymuje świnkę z marcepanu, która przynosi szczęście przez cały rok.
- ❖ W Austrii Krampus to przeciwieństwo dobrego gwiazdora. Krampus pojawia się

- w święta Bożego Narodzenia tylko po to, żeby ukarać niegrzeczne dzieci. Przychodzi do małych Austriaków. Gdy wchodzi do ich domu, słyszą dźwięki łańcuchów, które ma założone.
- ❖ We włoskim mieście Urbana prezenty dzieciom rozdaje brzydka wiedźma La Befana. Niegrzeczne dzieci obdarowuje węglem, popiołem, cebulą albo czosnkiem.
 - ❖ Argentyńczycy często kolację spożywają przy grillu w ogrodzie. Ma to miejsce w późnych godzinach, bo o 22/23. O północy następuje przerwa w ucztowaniu na puszczanie w niebo fajerwerków.
 - ❖ W Australii święta Bożego Narodzenia obchodzi się na plaży. Mikołaj przybywa do australijskich dzieci na desce surfingowej, a w zaprzęgu ma delfiny lub kangury, do tego wszystkiego ubrane ma szorty, koszulkę z krótkim rękawem i klapki.
 - ❖ W Boliwii w trakcie wigilii Bożego Narodzenia obchodzi się „mszę koguta”. Niektórzy wierni przynoszą koguty na pasterkę, bo podobno to właśnie to zwierzę jako pierwsze ogłosiło światu narodzenie Jezusa.
 - ❖ W Polsce prezenty roznosi nie tylko Święty Mikołaj. W Małopolsce podarki roznosi Aniołek, na Pomorzu Gwiazdor, a na Dolnym Śląsku Gwiazdka.
 - ❖ Wyliczenia UNICEFu pokazują, że Mikołaj musiałby zrobić około 842 miliony przystanków, aby zatrzymać się w domu każdego dziecka (przy założeniu, że na świecie osób poniżej 18 roku życia jest ponad 2 miliardy). Wykonanie takiej liczby kursów w ciągu jednej nocy wymagałoby jazdy z prędkością ponad 20 miliardów metrów na sekundę między każdym kolejnym przystankiem.
 - ❖ W Polsce kiedy dziecko w ciągu roku jest niegrzeczne, może spodziewać się pod choinką różgi od Świętego Mikołaja. W Irlandii za złe zachowanie dostanie węgiel.
 - ❖ Podobno liczba potraw na stole wigilijnym nawiązuje do słowiańskich zwyczajów. 12 potraw na ucztę przesilenia zimowego, organizowanej w tym samym czasie co obecnie wigilia, było dziękczynieniem za zbiory. Inne podania wskazują, że liczba ta symbolizowała każdego z apostołów. Historycy zaś podają, że taka ilość dań pojawiała się tylko na bogatych, magnackich dworach i wyzna-

czała status społeczny-gospodarczy, pozwalało to też na obejście zakazów postnych.

- ❖ W Indiach ze względu na klimat niekorzystny obchodzeniu Bożego Narodzenia świąteczne ozdoby wieszają się na drzewach bananowych lub mangowych.
- ❖ Mieszkańcy wenezuelskiej stolicy Caracas przyjęli zwyczaj jeżdżenia do kościoła w Święta Bożego Narodzenia na rolkach. Od jakiegoś czasu władze zamykają w Wigilię ulice, aby wierni mogli spokojnie dotrzeć na mszę na rolkach.
- ❖ Rzucanie świątecznym jedzeniem w sufit to zwyczaj kultywowany na Słowacji i w Rosji. Na początku wieczery głowa rodziny nabiera na łyżkę jedną z potraw i rzuca nią w sufit. Im więcej jedzenia pozostanie na suficie, tym bardziej szczęśliwego roku mogą spodziewać się domownicy.

*Michał Zatylny, klasa 8e
Źródło: strony internetowe*

FASCYNUJĄCE ROZMOWY

Niesamowita rozmowa, niesamowite podróże, niesamowita ciocia... Ten wywiad musicie koniecznie przeczytać!!!

Jakie kraje zwiedziłaś lub miałaś okazję dłużej w nich zostać?

Jeżeli chodzi o kraje, w których dłużej byłam, to na pewno między innymi Grecja, w której byłam półtora miesiąca; Anglia, gdzie mieszkałam trzy lata i do tego Teneryfa, na której mieszkałam pół roku. Dodatkowo spędziłam około miesiąca w Gruzji, ale były to dwie wycieczki po dwa tygodnie.



Które z krajów, które odwiedziłaś, były najciekawsze?

Dla mnie najciekawsza była z pewnością Gruzja – jest zupełnie inna od reszty zwiedzonych

przeze mnie miejsc. Pozostałe europejskie kraje przypominają kulturowo Polskę. Jeśli chodzi o Gruzję, to inny był: alfabet, podejście ludzi, język, muzyka, tańce, obyczaje – jednym słowem wszystko.

Jakie ciekawe lub oryginalne zwyczaje miałaś okazję poznać?

Będąc w Gruzji, miałam okazję brać udział w obchodach dnia św. Jerzego, który jest jej patronem. To dzień wolny od pracy. Ludzie najczęściej spędzają go z rodzinami. My akurat byliśmy w rejonie Kakheti, w którym spotkaliśmy przyjaciół naszego znajomego. Ich rodziny świętowały w następujący sposób: mężczyźni przygotowywali mięso na grillu w lesie pod monastylem. Kiedy było gotowe, to jechali z nim do domu, gdzie świętowali już z całą rodziną. My, całkiem przypadkiem, dołączyliśmy do „męskiej części” obchodów tego dnia. Głównie dlatego, że tego dnia zwiedzałyśmy z naszym kolegą monastyr, przy którym trwały przygotowania. Wracając stamtąd, miałyśmy jeszcze okazję dołączyć do innej rodziny, Gruzini są bardzo otwarci. Wracając z naszym znajomym do samochodu, mijaliśmy dużą rodzinę, która świętowała przy monastyrze. Były tam specjalne miejsca przygotowane na takie uroczystości i zaprosili nas. Tak po prostu zagadnęli naszego znajomego po gruzińsku i zapytali, czy mamy ochotę się do nich przyłączyć. Widzieli, że jesteśmy obcokrajowcami i stwierdzili, że będzie im miło, jeśli się do nich przysiadzimy. Ugościli nas, nakarmili, a dodatkowo jeszcze dostałyśmy paczuski z jedzeniem na wynos. Ludzie byli bardzo mili i gościnni. To było ciekawe doświadczenie. Co ciekawe – jeśli chodzi o Gruzję, to tam każdej tzw. suprze, czyli takiej wspólnej kolacji, towarzyszą często toasty. Jednak wygląda to zupełnie inaczej niż u nas. Tam toast jest bardzo ważnym elementem każdej uroczystej kolacji. Wygłasza je tzw. Tamada, czyli głowa rodziny albo osoba starsza, która jest najbardziej szanowana wśród obecnych. Toasty mogą trwać i trwać. Często jest tak, że są to po prostu przemowy, a nie zdanie czy dwa. Mają one także swoją kolejność. Na przykład, zaczyna się od toastu za Boga, on zawsze musi być pierwszy, później są toasty za okazję, przy której się zebraли (np. Dzień św. Jerzego), później jest toast za ojczyznę, za dzieci, za rodzinę, za zdrowie, za kobiety, itd. Kolejność, jeśli chodzi o te pierwsze toasty, powinna zostać zachowana.

Czy jakiś zwyczaj albo danie spodobało ci się tak bardzo, że je “zaimportowałaś” do swojego domu?

Tak, z Gruzji. Konkretnie przepis na bakłażany z pastą orzechową i pestkami granatu. To było coś, co mnie zaskoczyło, bo szczerze mówiąc, w Polsce wydaje się, że bakłażany nie są akurat używane na co dzień, przynajmniej u mnie w rodzinie. Dodatkowo połączenie z pastą orzechową jest wspaniałe. Miałam okazję robić je w domu. Znajoma Gruzinka trochę ulepszyła mój przepis, który znalazłam w Internecie, bo okazało się, że był nie do końca taki sam, jak oryginał. Dodatkowo miałam okazję robić grecką musakę. Będąc na szkoleniu w Grecji, miałam dużo znajomych, którzy stamtąd pochodzili. Gdy przeprowadziliśmy się wszyscy razem do Anglii, to spotykaliśmy się i gotowaliśmy wspólnie m.in. musakę.



Do którego z tych krajów będziesz chciała wrócić, a do którego nie?

Raczej nie kojarzę żadnego kraju, do którego nie chciałabym wracać. Każdy ma w sobie coś ciekawego. Jeśli chodzi o kraje, do których chciałabym wrócić... Na pewno Gruzja. Byłam tam już dawno temu i chciałabym zobaczyć, jak teraz wygląda. Gruzja w ostatnich latach bardzo rozwinęła się turystycznie i jestem ciekawa, jak bardzo wpłynęło to na kraj i na to, jak zachowują się ludzie. Jeśli chodzi o inne kraje, to na pewno Teneryfa. Jak dla mnie jest to raj na Ziemi; jest to miejsce wspaniałe, przyjazne, ciepłe. To jest miejsce, gdzie zimą jest cały czas słońce, wspaniałe. Tam pierwszy raz w życiu udało mi się spędzić Nowy Rok na plaży, kąpiąc się w morzu i nie morsując przy tej okazji. Było naprawdę przyjemnie i ciepło. No i na Teneryfie jest dużo ciekawych tras rowerowych. Na pewno chciałabym kiedyś wrócić też do Skandynawii, a zwłaszcza do Danii. Lubię skandynawską kulturę i ludzi.



Jakie kraje odwiedzisz w najbliższej przyszłości?

Najbliższy wypad planujemy do Holandii, jako że jest to kraj rowerowy. Planujemy zrobić tam dłuższą trasę w przyszłe wakacje. Chcemy pojechać z rowerami do granicy z Holandią, pociągiem przejechać na jej drugą stronę i już rowerami wzdłuż wybrzeża wrócić przejeżdżając całą szerokość kraju, robiąc kilka wypadów do małych wysp, które leżą niedaleko trasy. Niektóre z nich są tak małe, że mają dosłownie kilku mieszkańców albo żadnych i cały teren wyspy obejmuje park narodowy. Są tam również wyspy, na które nie można wjechać samochodem, można tylko rowerem lub na piechotę. Na pewno będzie to wyjazd z sakwami, torbami.

Czy spędziłaś kiedyś święta w podróży, w innym kraju?

Tak. Gdy pracowałam w liniach lotniczych, zdarzyło się to kilka razy. Spędzałam święta na Teneryfie. Jeśli chodzi o same obyczaje i kulturę, to są one bardzo zbliżone do naszych. Tyle, że niestety ja spędziłam te święta w łóżku, z gorączką. Ale jeżeli chodzi o pozostałe kraje, to miałam okazję spędzić święta w Londynie i w Danii. W tym drugim kraju jest naprawdę ciekawie, bo świętowanie zaczyna się już z początkiem grudnia, oni celebryją Boże Narodzenie cały miesiąc. Oprócz tego 13 grudnia jest dzień św. Łucji, a tradycja ta przysłała ze Szwecji. Jest to dzień świętej, która pomagała chrześcijanom, dokarmiła tych, którzy byli prześladowani przez Rzymian i z racji tego, że ona szła ich karmić, to

nie miała co zrobić ze świecą, którą oświetlała sobie drogę. Tak więc trzymała ją w wianku na głowie. Teraz świętuje się to w ten sposób, że młode kobiety przebierają się za św. Łucję. Mają właśnie koronę ze świeczkami i jest taki pochód, świetlisty pochód. W Kopenhadze wygląda to wyjątkowo, ponieważ przy głównej ulicy, a tak właściwie przez jej środek, płynie rzeka i widać na niej "płynący pochód". Uczestnicy przystrajają kajaki w lampki, choinki, a sami zakładają stroje lub czapki Św. Mikołaja. Myślę, że to wielki wyczyn, ponieważ temperatura w tym okresie spada do -10 stopni. Było potwornie zimno, bo pamiętam, że gdy tam stałam, to ręce i nogi kostniały. Ale widok był niesamowity: kajaków były setki i oni płynęli przez całą Kopenhagę. Między tymi kajakami jeden z uczestników płynął na desce. Była to deska do tzw. paddle surf (wiosłowanie stojąc na desce). Ja cały czas bałam się, że on wpadnie do wody. Na szczęście nic takiego się nie zdarzyło, a przynajmniej dopóki był w zasięgu mojego wzroku. Całe wydarzenie wygląda naprawdę przepięknie.



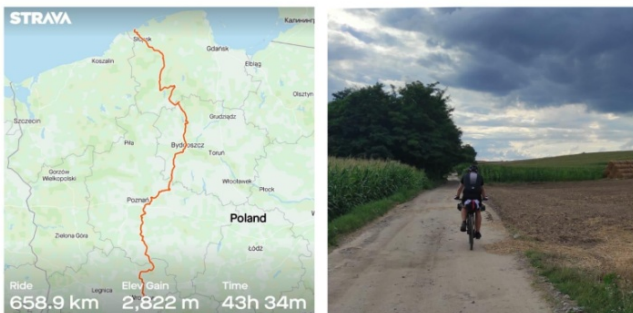
A teraz przejdźmy do tematów związanych z rowerami. Od czego się zaczęła twoja przygoda z rowerami?

Tak naprawdę zaczęła ją po części pandemia, było to chyba dlatego, że siłą rzeczy zamknięto wtedy siłownie, kwestie aktywności sportowej zostały ograniczone do tych outdoorowych, więc oczywiście zostały góry, które uwielbiam i nadal w nie jeżdżę, ale doszedł właśnie rower. Jest to też bardzo ciekawa forma spędzania czasu i dobra możliwość zobaczenia części miasta bądź okolicy. Wiadomo, przy robieniu dłuższych dystansów to nie jest tylko obszar naszego miasta, ale też okolice, i pozwala na poznanie naprawdę ciekawych zakątków, których, mimo że miesz-

kam we Wrocławiu prawie całe życie, nigdy nie miałam okazji poznać. Jest to bardzo ciekawa forma spędzania czasu. Zaczęło się dwa lata temu, a nasiliło się tak naprawdę w tym roku, teraz zaczęłam robić dłuższe dystanse - przejechałam swoje pierwsze 100km, pierwsze 200km i odbyłam pierwszą dłuższą wyprawę (z Wrocławia nad morze).

Jaka była twoja najdłuższa wyprawa?

Moją najdłuższą trasą był właśnie wyjazd nad morze. Pomysł na początku był taki, że mieliśmy jechać z trójstyku granic do Świnoujścia po stronie niemieckiej. Są tam piękne trasy rowerowe. Tomasz, mój partner, układa nasze trasy. On ma naprawdę fantastyczne pomysły, do tego ma ich potwornie dużo. Plany rowerowe mamy na najbliższe cztery lata. Ja zajmuję się organizacją pozostałych części wycieczki. Właśnie Tomasz miał pomysł, żeby pojechać taką trasą, jednak niestety ze względu na restrykcje i konieczność robienia testów na Covid musieliśmy ten pomysł zmodyfikować, więc po prostu pojechaliśmy z Wrocławia przez Dolinę Baryczy, przez Bory Tucholskie właśnie nad morze. Była to trochę okrężna droga, więc wyszło nam 658km. To była najdłuższa trasa, którą w życiu zrobiłam, ale mam nadzieję, że nie będzie ostatnia.



Co cię skłoniło do podjęcia się takiego wyzwania?

Szczerze mówiąc, zostałam namówiona właśnie przez mojego partnera, ponieważ to on miał taki pomysł. Ja kiedyś o tym myślałam, ale nie wy-

obrażałam sobie przejechać takiej trasy samodzielnie, bo jadąc samemu tak długi dystans, napotkać można dużo trudności. Myślę, że sama bym się nie zmobilizowała. Jednak gdy padła taka propozycja, to pomysł wydał mi się bardzo ciekawy. Mieliśmy już na koncie kilka krótszych wycieczek. Postanowiliśmy spróbować, plan był taki, żeby dojechać nad morze. W razie czego, gdyby się nie udało, można było wsiąść w pociąg z powrotem do Wrocławia, ale oboje mieliśmy jednak nadzieję, że uda nam się dotrzeć do celu.

Jaki moment jest najtrudniejszy podczas takiej wyprawy?

Na pewno trudne było pakowanie. Potem kilka sytuacji, w których napotkaliśmy jakieś problemy techniczne, bo np. już drugiego dnia naszej wycieczki (mimo że rowery były serwisowane przed naszym wyjazdem), gdy jechaliśmy koło Gostynia, usłyszałam dziwny, metaliczny trzask. Stwierdziłam, że coś jest nie tak. Okazało się, że pękła jedna ze szprych w moim rowerze i niestety naruszone były inne, więc skróciło to dystans, który mogliśmy tego dnia pokonać. Dojechaliśmy do najbliższego dużego miasta – Śremu, żeby znaleźć serwis rowerowy. Na szczęście następnego dnia rano udało nam się znaleźć mechanika, który zgodził się podjąć naprawy od razu. Siłą rzeczy wymusiło to jednak dodatkowy dzień postoju, który planowaliśmy później. Dodatkowo czasem problematyczna jest sama trasa z racji tego, że kiedy my planujemy trasę, robimy to na podstawie mapy. Nie wiemy, jaka będzie nawierzchnia, nie wiemy, co dokładnie czeka nas na trasie, no i tak też było. W Wielkopolsce, trasa, którą sobie wyznaczyliśmy, przebiegała lasami, bo nie chcieliśmy jechać ulicami. Chcieliśmy mieć możliwość cieszenia się naturą, ładnymi widokami i przyjemną ciszą. Jednak okazało się, że nasza trasa była potwornie piaszczysta. Kolejne dwa dni jazda była bardzo trudna. W dużej części rowery musieliśmy po prostu prowadzić, więc bardzo nas to opóźniło i bardzo skróciło dystans, który mogliśmy przejechać w zaplanowanym czasie. Po piachu po pierwsze jeździ się trudniej, a po drugie – prowadzenie rowerów zdecydowanie wydłużało czas. Zamiast np. 100km w ciągu dnia byliśmy w stanie zrobić tylko 50/60. W trudnych momentach pomogło to, że byliśmy we dwójkę i wspieraliśmy się nawzajem. Mieliśmy też sporo drobnych awarii, typu pęknięta dętka.

Jakie masz plany na następne podróże?

Na pewno wybierzemy się do tej Holandii, dodatkowo marzy nam się Islandia. Wokół Islandii wiedzie droga, tzw. Wind Road. Bardzo chcielibyśmy zrobić tę trasę ze względu na to, że jest to kraj gdzie natura i widoki są przepiękne, zupełnie inne niż u nas. Co prawda będzie to dość duże wyzwanie ze względu na to, że są tam duże odległości, zagęszczenie miast mniejsze i znalezienie noclegu w czasie, gdy dotrzemy już do końca dnia, jest skomplikowane. Niestety w Islandii sam teren też może być trudniejszy, bo częściowo będzie to droga, ale na pewno będziemy chcieli też zjechać na mniej uczęszczane trasy. Oprócz tego w planie mamy właśnie rowerową Teneryfę. Tam trudnościami mogą być przewyższenia, dlatego już zaczęliśmy trenować. Zapisaliśmy się także na ultra maraton, "Wisielka 500", wybraliśmy krótszą wersję, bo standardowa "Wisielka" liczy 1200km. Jest to trasa wzdłuż Wisły do Gdańska. Będziemy raz jeszcze jechać z Wrocławia nad morze, tyle że tu mamy limit czasowy i ruszymy z Warszawy. My generalnie nie jedziemy tam po to, żeby się ścigać. Chcielibyśmy trasę ukończyć w czasie, ponieważ na jej przejechanie jest określona liczba godzin. Naszym celem jest to, żeby zmieścić się w tym czasie. Wiadomo, że trzeba wziąć pod uwagę ewentualne awarie, sen. Chcemy też zrealizować nasz zeszłoroczny plan: z trójstyku nad morze.

Jaki jest najbardziej satysfakcjonujący moment wyprawy?

Na pewno dojazd do celu. Dodatkowo jest satysfakcja po osiągnięciu jakiegoś przełomu, pewnej granicy. Dla nas taką granicą przy ostatnim wyjeździe było to, żeby przekroczyć dystans 200km, bo nigdy wcześniej nie udało nam się tego dokonać. Robiliśmy tak po 100, 130, 150, ale nigdy nie dobiliśmy do tych 200. Ostatniego dnia, z powodu wcześniej wspomnianych opóźnień, ten dystans z wolna się oddalał, a czas się skracał. Chcieliśmy mieć jeszcze jeden dzień do spędzenia nad morzem więc ostatniego dnia zrobiliśmy te 200km.

Jak ci się udało spakować na rower wszystkie potrzebne rzeczy?

Szczerze mówiąc, nie do końca mi się udało. Jechaliśmy na dwa rowery i każde z nas miało inny pomysł na pakowanie. Tomasz raczej bikepacking, czyli miał torbę na kierownicy i torbę podsiodłową, i torbę na ramię. Zmieścił tam wszystkie swoje rzeczy. Ja zdecydowałam

się na sakwy, bo dla mnie były praktyczniejsze ze względu na to, że jest kilka mniejszych toreb więc można sobie lepiej rzeczy rozplanować, ale całkiem obciąża to tył roweru. Wiesz, że jestem miłośniczką fotografii. Musiałam więc zabrać ze sobą lustrzanke, obiektywy do niej... I tak zebrałam ponad 3kg tylko na sprzęt fotograficzny, a obciążenie roweru bagażem nie powinno przekraczać 10kg. Oczywiście sakwy były zapakowane do oporu. Myślę, że to na pewno przynajmniej częściowo przyczyniło się do awarii, bo to właśnie w moim rowerze, i to w tylnym kole, poszła szprycha. Drugiego dnia, gdy rower był w serwisie, ja musiałam robić dodatkowe weryfikacje tego, co mam w sakwach i połowę rzeczy musiałam odesłać do Wrocławia.

Z moich pytań to na tyle. Może chciałabyś coś jeszcze dopowiedzieć?

Na pewno ważne jest to, że nie warto się zniechęcać i że trzeba próbować nowych rzeczy, szukać...

*Z ciocią Karoliną Cieślą rozmawiała
Urszula Wojciechowska, klasa 8a*

ENGLISH CORNER

Welcome to the English Corner. In this section you read about Christmas in Spain. What's more, you will receive very important advice connected with interesting topics. Check this out.

CHRISTMAS IN SPAIN

I have been living in Poland for 2 months and a half, by the time we are now and one of the first things I can say about my culture differences compared to this country is that I became surprised when I discovered Christmas holidays in school are only for one week. From 23th December to 2nd January included. My aim in this writing is to explain what you can expect in Spain (and concretely, in my city) if you go there to celebrate Christmas.

First of all, we have two weeks for free. From 23th December to 7th January included. I will explain why.

24th December: We celebrate Santa Claus day (in Spanish 'Nochebuena'). At 23:59, Papá Noel

come to our houses and let presents to both children and adults. We usually have an ambitious dinner with the whole family. In my family, we usually have 'cardo' and 'marisco' for dinner, as a tradition. For desert, we usually eat 'polvorones' and 'mazapanes'.



25th December: We celebrate Christmas day (in Spanish 'Día de la Navidad'). Sometimes, the entire family sleep together the night before (after Papá Noel presents) and in 25th December we have lunch all together, again an ambitious meal. In this day, we eat a meat called 'cordero' (the child of the sheep).



31st January: We celebrate the New Year's Eve (in Spanish 'Nochevieja') meeting with the whole family, having an ambitious dinner and eating 12 grapes at midnight, when the church bell rings for 12 times and announces that New Year has started. This night we have for dinner 'cochinillo'.



1st January: We celebrate the New Year's Day (in Spanish 'Año Nuevo') meeting with the whole family and having again an ambitious lunch. This day in my family we eat what we have left from the days before.

5th January: Here we have a religious event where the Three Kings from Jesus come in the night and give presents to the children. In Spain, 5th January afternoon consist of a huge parade where you see the Three Kings coming. They end the parade usually in a church and all the children that signed up to receive a present go up to a scenary, they seat themselves on one's King leg, they have a short conversation (usually with the question 'did you behave well this year?') and if children answer that had a good behaviour, they are given their present.



6th January: here we have the real King's Day (in Spanish 'día de los Reyes Magos'), where again the whole family meets up to do the celebration having an ambitious dinner and a special desert called 'roscón de Reyes'. This Roscón has a little gift inside. If you are lucky and take the piece that contains this gift, you will have a good

year. Unfortunately, if you take the piece that contains the 'aba', you will need to pay the roscón and will have a bad year (it is only a superstition of course).



7th January is a free day for most of the country because children need to play with their new toys, and parents need to take care of them. In 8th January children come back to school and start the second set of three months (as in Spanish educational system we do not have two semesters, but three sets of three months each one).

To finish, there is a wish list everybody does with the aims that you want to get at the end of this new year, but unfortunately, nobody does (of course, this is a way of having fun and try to challenge ourselves).

Elsa Cortès Aznar, wolontariuszka

SOME ADVICE

If You want some advice, check this out:

How to stay healthy during online classes?

- ❖ Wake up at least 30 min before the classes,
- ❖ Dress up,
- ❖ Drink water,
- ❖ Do some exercises,
- ❖ If you can, go for a walk between or after classes.

How to take somebody out on a date?

- ❖ Be nice,
- ❖ Show your real personality,

- ❖ Smile,
- ❖ Be confident.

How to be a good friend?

- ❖ Keep his/her secrets,
- ❖ Don't be shy,
- ❖ Listen when he/she is talking,
- ❖ Be friendly.

How to pass the exam?

- ❖ Sleep well,
- ❖ Try to write as many online test as you can,
- ❖ Organize your time – leave some time to learn,
- ❖ Don't give up,
- ❖ Be honest, do not cheat.

Words of Wisdom:

- ❖ Can you count? Count on yourself.
- ❖ If you are sad – buy a cat.
- ❖ Don't worry, be happy.
- ❖ Be like a lizard and cut out your problems.
- ❖ If you are mad, if you are sad just be happy, it's not so hard.

Uczniowie z klasy 8d

DEUTSCHES LESECKCHEN

In unserem Leseckchen riecht diesmal nach Weihnachten...

WEIHNACHTEN IN POLEN

Weihnachten bei mir ist immer sehr schön. Am Tag vor Heiligabend ist bei mir zu Hause viel zu tun: wir backen Lebkuchen, braten einen Karpfen und bereiten den Tisch für das Fest vor. Der Weihnachtsbaum wird schon anfangs Dezember geschmückt. Am Abend (ungefähr um achtzehn Uhr) beginnt bei



uns das richtige Fest. Wir legen die Geschenke unter den Christbaum und essen den Karpfen und Rote-Bete-Suppe. Erst dann öffnen wir die Geschenke – normalerweise verteile ich sie. Danach sitzen wir noch eine Weile am Tisch und

reden miteinander. Am 25. Dezember feiern wir nicht mehr und zu Hause ist nichts mehr los.

Weronika Klepacz, klasa 5b

WEIHNACHTEN IN DEUTSCHLAND

Die Weihnachtszeit ist meine Lieblingszeit im Jahr. In Deutschland nennen wir sie auch Adventszeit. Die vier Sonntage vor Weihnachten heißen Adventssonntage. Wir haben einen Adventskranz mit vier Kerzen und zünden jeden Adventssonntag eine Kerze an. Dabei trinken wir Glühwein und Kinderpunsch und essen Plätzchen und Rosinenstollen.



Am 6. Dezember feiern wir den Nikolaustag. Am Abend vorher putzen wir unsere Schuhe, stellen sie vor die Tür und in der Nacht legt uns der Nikolaus Schokolade in den Schuh. Wir haben auch einen Weihnachtsbaum mit Lichtern, Glaskugeln und Lametta. Ich habe am 8. Dezember Geburtstag, deswegen schmücken meine Eltern den Weihnachtsbaum am Abend des 7. Dezembers als Überraschung für mich.



Heiligabend, den 24. Dezember, feiern wir in Polen, weil meine Großeltern in Opole leben. Wir essen nach polnischer Tradition, aber wir haben auch deutsche Traditionen. Wir singen deutsche Weihnachtslieder wie "Schneeflöckchen, Weißbröckchen" und schauen den Film "Drei Haselnüsse für Aschenbrödel". Am Abend kommt dann der Weihnachtsmann und legt die Geschenke unter den Weihnachtsbaum.

*Nela Thieme, wolontariuszka
Rysunki: uczniowie klasy 4a*

WEIHNACHTSQUIZ

- Wie nennt man den deutschen Weihnachtswurzelkeks?
 - Lebkuchen
 - Schmuck
 - Speculoos
- Der beliebteste Salat in Deutschland für die Feiertage ist...
 - Kartoffelsalat
 - Gemüsesalat
 - Kohl mit Preiselbeeren
- „Cicha noc” auf Deutsch ist...
 - Luleise Jesulien
 - Stille Nacht
 - O Tannenbaum
- Eines der beliebtesten Weihnachtsgerichte in Deutschland ist eine Gans mit...
 - Blaukraut
 - Pilze
 - Äpfel
- Welche Weihnachtsdekorationen wählen die Deutschen am meisten für die Feiertage?
 - Dekorativer Engel, Kugeln, Kerzen
 - Kugeln, Lampen, Nebel
 - Kranz, Kugeln
- „Szopka” auf Deutsch heißt...
 - Krepppe
 - Kripe
 - Krippe
- Wer ist das deutsche Äquivalent zum „Teufel“, der an Weihnachten für ungezogene Kinder kommt?
 - Krampus
 - Gemse
 - Widder
- Was beinhaltet deutscher Glühwein?
 - Wein, Nelken, Zimt, manchmal Rum
 - Wein, Orangenschale, Zimt, manchmal Rum
 - Wein, Orangen



1. c 2. a 3. b 4. A 5. a 6. c 7. a 8. a
ANTWORTEN:

JEDYNECZKA SKŁADA ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA

Gdy czekamy znaków na jasnym niebie, że czas wigilijnych spotkań się zbliża, przesyłamy z serca płynące życzenia:

- * pięknego świątecznego czasu, pełnego miłości i dobrych zdarzeń,
- * wspaniałych marzeń i tego, żeby się spełniały,
- * żeby każdy spotkany człowiek był życzliwy i przyjazny,
- * świata, który jest mniej skomplikowany i śmieje się do nas na okrągło,
- * a radość i pokój niech zagoszczą w naszych domach w każdym kątku...

Świątecznie pozdrawiamy pracowników, uczniów, ich rodziny, absolwentów i sympatyków SP1 – społeczność Szkoły Podstawowej nr 1 we Wrocławiu



GALERIA JEDYNECZKI

W galerii Jedyneczki zrobiło się zimowo i świątecznie. Uczniowie klas czwartych prezentują pierniczki, natomiast ci nieco starsi z klas szóstych i siódmych wrocławskie kamieniczki przyprószone śniegiem.



Wesołych i zdrowych
Świąt Bożego Narodzenia,
na szczęście nie zdalnych
tylko rodzinnych :).
Ładujcie akumulatory na
dalszą naukę od stycznia!!!

